TWÓJ TENIS, ŚLĄSKIE, TENIS ZAWODNICZY

Roman Wędrocha. Tenis to była miłość od pierwszego wejrzenia

maciej · 22 grudnia, 2021



Z tenisem związany jest już od ponad 40 lat. Najpierw jako młody zawodnik, który denerwował sąsiadów odbijając piłkę o ścianę, następnie jako drużynowy mistrz Polski, a w końcu jako instruktor nauczający gry w tenisa. Roman Wędrocha nie ma wątpliwości, że tenis to całe jego życie.

– Tenis to najważniejsza rzecz w moim życiu. To była miłość od pierwszego wejrzenia i pierwszego kontaktu – nie ma wątpliwości Roman Wędrocha, instruktor tenisa, były zawodnik, sędzia oraz członek zarządu Starochorzowskiego Centrum Sportu Sokół i Śląskiego Związku Tenisowego.

Zaczęło się przez przypadek

Chociaż przygoda Romana Wędrochy z tenisem trwa już ponad 50 lat, to wszystko zaczęło się... przypadkowo.

– Pamiętam to do dziś, to była pierwsza sobota września w 1968 roku. Byłem wtedy w piątej klasie szkoły podstawowej, wtedy jeszcze chodziło się w soboty do szkoły i wypadły nam lekcje. Jeden z kolegów, który grał w tenisa zaproponował, żebyśmy poszli na korty, bo nie mieliśmy co robić. Wtedy nie wiedziałem, czym są te korty. Znalazłem się na nich pierwszy raz w życiu. Mimo że interesowałem się sportem, to tenis wyobrażałem sobie jako tenis stołowy. Spodobało mi się i kolega namówił mnie, żebym zapisał się do klubu. To była HKS Siemianowiczanka – wspomina Roman Wędrocha.

I dodaje: – Pochodzę z niezbyt zamożnej rodziny. Gdyby to było we współczesnych czasach, to na pewno nie grałbym w tenisa, bo nikogo z mojej rodziny nie byłoby na to stać. Wtedy państwo finansowało takich chętnych do sportu, jak ja. Od tamtego dnia moje życie się zmieniło. Razem ze mną zgłosiło się kilku chłopców i bardzo szybko stworzyliśmy fajną, dużą grupę zawodników. Moim pierwszym trenerem był nieżyjący już Herbert Boncol.

Gra w tenisa szybko stała się pasją młodego Romana. – Tak pokochałem tenis, że potem odbijałem piłki o ściany okolicznych domów. Mieszkałem na ulicy, gdzie jeden sąsiad miał samochód, więc nie było ruchu i mogłem grać. Podłoże to była granitowa kostka, zaś mury były z cegieł, więc piłka odbijała się krzywo, ale to wymagało większej uwagi. Odbijałem tak godzinami, przepędzano mnie z jednej ściany na drugą, bo sąsiedzi się denerwowali. Ale nigdy nikomu nie rozbiłem szyby – wspomina pan Roman.

Jego pierwszym poważnym osiągnięciem było wicemistrzostwo Śląska młodzików w 1970 roku. – Szybko stałem się wiodącym zawodnikiem

mojej sekcji – opowiada Roman Wędrocha, który w tamtych czasach grał przede wszystkim w rozgrywkach drużynowych.

- 

- 
DYPLOM
Komputronik

- 
strefa tenisa
strefa tenisa
strefa tenisa
LOTOS
OFICJALNY SPONSOR

- 

- 

Spełnienie marzeń i mistrzostwo Polski

W 1975 roku, w wieku 18 lat, Roman Wędrocha przeszedł do Baildonu Katowice. – „Kupiono” mnie chyba za jakieś dwie rakiety. To było spełnienie moich marzeń, ale wtedy byłem już najlepszym juniorem na Śląsku. Baildon spadł wtedy do drugiej ligi, gdzie był wymóg wystawiania w meczu zawodnika do lat 20 – wspomina pan Roman.

A po chwili przypomina sobie, jak jeszcze w 1974 roku, gdy miał 17 lat, zagrał w Katowicach w deblu przeciwko Ivanowi Lendlowi (miał wtedy 14 lat). – Udało nam się wtedy wygrać jednego seta – mówi Roman Wędrocha.

I dodaje: – W wieku 18 lat byłem czwartym juniorem w Polsce, grałem w półfinale halowych i letnich mistrzostw Polski oraz zagrałem w reprezentacji Polski. Dostałem też dziką kartę do mistrzostw Polski dorosłych. W pierwszej rundzie przegrałem z Adamem Plewińskim z Poznania. Gdybym z nim wygrał, to w kolejnej rundzie zagrałbym z Wojciechem Fibakiem.



Po siedmiu latach gry w Baildonie Katowice, w 1982 roku Roman Wędrocha odszedł do Górnika Wesoła, gdzie spędził kilka miesięcy, a stamtąd, pod koniec 1982 roku, przeszedł do GKS Katowice.

– Z tą drużyną odniosłem największy sukces, bo w 1983 roku GKS Katowice z moim udziałem wygrał drużynowe mistrzostwo Polski – opowiada pan Roman, który w GKS Katowice grał do 1988 roku. Wtedy to w wieku 31 lat zakończył karierę i wyjechał do pracy za granicę.

Kariera po karierze, czyli instruktor, sędzia oraz… zawodnik

– Końcówka lat 80. to był okres, kiedy była już możliwość wyjazdu do pracy za granicą i większość zawodników o tym marzyła. W 1988 roku wyjechałem do Austrii. Pomógł mi kolega, który opuścił kraj dwa lata

wcześniej. Zacząłem pracę w Salzburgu i do 1997 roku pracowałem jako instruktor tenisa. Wtedy wróciłem definitywnie do Polski i zainwestowałem w halę tenisową, którą budowano w Siemianowicach Śląskich – wspomina Roman Wędrocha.

W 1999 roku zaczął prowadzić pierwsze zajęcia dla dzieci na kortach Chorzowskiego Towarzystwa Tenisowego w Starym Chorzowie, a już rok później powstała tam sekcja tenisowa.

– Trenowali u nas tacy zawodnicy jak Błażej Koniusz czy Paula Kania. Z biegiem lat rozrósł się też sam obiekt. Zaczęliśmy na trzech kortach, potem dobudowano kolejne i w pewnym momencie Chorzów stał się potęgą tenisową. Zdobyliśmy kilkanaście medali drużynowych mistrzostw Polski w kategoriach młodzieżowych – opowiada Roman Wędrocha.

Oprócz szkolenia zajął się także organizacją różnorodnych imprez tenisowych, zarówno dla dzieci, jak i seniorów.

– Przede wszystkim jestem jednak instruktorem tenisa. Szkolę młodych zawodników, uczestniczę w Narodowym Programie Upowszechniania Tenisa, pracuję ze szkółkami komercyjnymi i mam też zajęcia prywatne z dorosłymi. Cały czas jestem w ruchu. Gdybym miał więcej czasu to jeździłbym także częściej na turnieje. Oprócz tego mam licencję sędziowską, jestem członkiem zarządu Sokoła i prowadzę sklep ze sprzętem tenisowym. Od ponad 50 lat całe moje życie kręci się wokół tenisa – nie ma wątpliwości Roman Wędrocha, który prywatnie lubi także pojeździć na nartach i uwielbia słuchać radia.

Z gry w tenisa jednak nie zrezygnował. Nadal uczestniczy w Mistrzostwach Polski Seniorów i Amatorów w Chorzowie, które również organizuje od prawie 20 lat. Zdobył w nich oraz w letnich mistrzostwach kilkadziesiąt medali, w singlu, deblu i mikście.

W ślady ojca poszły także jego córki. – Dwie najstarsze potrafią grać w tenisa, ale najlepszy poziom osiągnęła najmłodsza Julia, która „urodziła się na korcie i tam wychowała” – mówi pan Roman.

Ona również ma na koncie kilkanaście medali mistrzostw Polski.

Chociaż za rok Roman Wędrocha osiągnie już wiek emerytalny, to nie zamierza odchodzić od tenisa. – Jeśli tylko pozwoli mi zdrowie, to nadal będę przy tenisie. Na pewno jako organizator turniejów, sędzia, nauczyciel tenisa. Ale oby jak najdłużej jako zawodnik. Bo rywalizacja na korcie to dla mnie sens tenisa – kończy Roman Wędrocha.

Norbert Kowalski

Czytaj online i udostępnij:
https://tenismagazyn.pl/roman-wedrocha-tenis-to-byla-milosc-od-pierwszego-wejrzenia/